



KARDYNAŁ GASPARI, sekretarz stanu Watykanu, zmarł po ciężkiej chorobie w Rzymie.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



THEUNIS b. premier belgijski, otrzymał znów misję sformowania gabinetu.

ROK XII.

ŚRODA, 21 LISTOPADA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 323

OSTRY ZATARG HITLERA Z REICHSWEHRĄ

Reichswehra żąda rozwiązania szturmówek do 1 kwietnia 1935 r. i dostarczenia dowodów winy rozstrzelanego gen. Schleichera. — Generalowie sprzeciwiają się „rewolucji od dołu”

Amsterdam, 21 listopada. Agencja Havasa donosi z dobrze poinformowanych kół politycznych o nowych poważnych tarciach, jakie wybuchły z wielką siłą w Niemczech. Chodzi tu o zatarg między Reichswehrą a Hitlerem który przedstawia się bardzo groźnie.

Po nieudanej próbie usunięcia głównodowodzących armii niemieckiej: gen. Blomberga i gen. Fritscha, napięcie wzrosło jeszcze bardziej. Jak się okazuje, głównym powodem tych nieporozumień jest niezadowolenie ostatecznie sprawy szturmówek w myśl życzeń wojska. Zatarg ten datuje się jeszcze od słynnych zajęć w dniu 30 czerwca bieżącego roku, kiedy zostali rozstrzelani Roehm i inni przywódcy szturmówek. Akcja ta miała być wstępem do całkowitego zlikwidowania bojówek hitlerowskich, co jednak w rzeczywistości nie nastąpiło, a doszło tylko do reorganizacji SA na SS i częściowego rozwiązania SA

Generalowie Reichswehry, którzy pochodzą ze starych, szlacheckich rodzin niemieckich, sprzeciwiają się wszelkiej

„rewolucji od dołu”. Obecnie, generalowie mieli postawić Hitlerowi ostateczny warunek, by do dnia 1 kwietnia 1935

roku rozwiązał wszystkie szturmówki tak, by nie pozostało po nich ani śladu. Ponadto Reichswehra chce wprowadzić

powszechny obowiązek służby wojskowej dla wszystkich mężczyzn do 25 roku życia.

Najbardziej sensacyjnym jest jednak fakt, że generalicja niemiecka nie pogodziła się do dnia dzisiejszego z faktem zamordowania gen. Schleichera. Reichswehra chce koniecznie, by powołany został sąd wojkowy, któryby na podstawie posiadanych dokumentów, stwierdził, czy gen. Schleicher dopuścił się rzeczywiście zdrady stanu i że rozstrzelanie go bez sądu przez tajną policję niemiecką było konieczne.

Celem generalicji niemieckiej jest całkowite zrehabilitowanie gen. Schleichera i wykazanie wobec całego świata, że generał Reichswehry nie może być bez sądu, skazany za rzekomą zdradę stanu.

Hitler finansuje faszyzm we Francji

Pismo paryskie wydawane za pieniądze niemieckie

Moskwa, 21 listopada. Korespondent paryski „Izwestij” donosi, że Hitler nadzwyczaj interesuje się rozwojem ruchu faszystowskiego we Francji i że propaganda niemiecka

wydaje obecnie we Francji olbrzymie sumy.

M. in. wychodzi w Paryżu pismo „La Presse”, finansowane przez Goebbelsa z funduszu dyspozycyjnego.

Po wybuchu w piekarni przy ul. Podleśnej



Zdemolowane wnętrza piekarni Berenta a skutkiem eksplozji 2-ch kotłów.

Marszałek Piłsudski w Wilnie

Wilno, 21 listopada.

(Pat) — Dziś rano, pociągiem pospiesznym, przybył do Wilna, p. Marszałek Piłsudski.

Maczuga ujęty

Ukrywał się w psiej budzie

Kraków, 21 listopada.

W dniu wczorajszym, po blisko rocznych poszukiwaniach, ujęty został najgroźniejszy bandyta polski — Maczuga. Bandyta ukrył się w lasach pod Rzeszowem, gdzie zrobił sobie kryjówkę w pewnej zagrodzie chłopskiej. Maczuga mieszkał stale w psiej budzie, specjalnie na ten cel urządzonej. Wczoraj policja otoczyła dom bandyty i oddała do niego szereg strzałów karabinowych. Bandyta poddał się i został za ręce wyciągnięty przez specjalny podkop. Odebrano mu 2 rewolwery i karabin.

Miłość artystki

powieść z życia artystów-muzyków

to najnowszy przebieg popularnego tygodnika beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść”

W tym samym numerze szczegóły o najnowszym

Powszechnym Konkursie C.T.P.

z kilkudziesięciu nagrodami

Zimowe moratorium mieszkaniowe

przedmiotem interwencji związku lokatorów w ministerstwie sprawiedliwości

Łódź, 21 listopada.

(k) — W dniu wczorajszym, delegacja związku lokatorów i sublokatorów w Łodzi, interwenjowała na terenie ministerstwa sprawiedliwości w sprawie moratorium zimowego.

Jak wiadomo, lokatorzy, zajmujący mieszkanie 1 lub 2-pokojowe, nie mogą być eksmitowani na skutek zalegania z komornem w okresie od 1 listopada do 31 marca. Delegacja wskazała, iż ostat-

nie sądy grodzkie żądają po 1 listopada rozmaitych dowodów w sprawie zawieszenia eksmisji, co uniemożliwia załatwienie sprawy.

Delegacja prosiła o wydanie zarządzenia, aby sądy zawieszały eksmisje w okresie zimowym bez zbytej procedury, która naraża liczne rzesze lokatorów na ciągłą obawę wyeksmitowania ich z mieszkania.

5 tysięcy polskich robotników wydalono z Francji w ciągu bieżącego roku.

— Opieka polskich władz konsularnych

Warszawa, 21 listopada.

Według raportów polskich władz konsularnych, przebywało w dniu 1-go stycznia b. r. we Francji ogółem 523 tysiące obywateli polskich, w czym większość stanowili robotnicy rolni, przemysłowi i zatrudnieni w górnictwie.

W ciągu 10 miesięcy roku bieżącego około 5 tysięcy górników i robotników zostało wydalonych z pracy i powróciło do kraju. Liczba obywateli polskich przebywających obecnie we Francji, obliczona jest na 518 tysięcy. W sumie tej znajduje się około 100 tysięcy robotników rolnych, blisko 90 tysięcy górników i ponad 60 tysięcy robotników przemysłowych. Największe skupienie obywateli polskich wykazuje okręg Lil-

le (około 200 tysięcy osób). Najmniejszy okręg Marsylja (około 8 tysięcy osób).

Dzięki zabiegom polskich władz konsularnych, górnicy polscy wydalenii z pracy otrzymali od zarządów kopalni pieniądze na podróż do Polski i przewóz inwentarza oraz jednorazowe odprawy w kwocie 300—500 franków. Postanowiono poczynić starania, aby również robotnicy zwalniani z fabryk i zakładów przemysłowych, otrzymali zaopatrzenie na podróż do kraju.

Po przybyciu do Polski robotnicy rejestrowani są w urzędach pośrednictwa pracy i zatrudniani w miarę możliwości.

Pożar w domu przy ul. Zamenhoffa 1

Łódź, 21 listopada.

(kg) Wczoraj o godzinie 6.30 straż ogniowa została wezwana do pożaru, który powstał w jednopiętrowym domu przy ul. Zamenhoffa 1.

Jak się okazało ogień powstał w mieszkaniu H. Marguliesia na pierwszym piętrze. Języki ognia spostrzegł przypadkowo jeden z lokatorów. Gdy wezwano straż płonął już w mieszkaniu cała podłoga i sufit na parterze.

Przybyli strażacy zajęli się akcją ratowniczą i po dwóch godzinach ogień ugaszczono. Przyczyną pożaru było wadliwe urządzenie przewodu kominowego.

Kościół zamieniony na muzeum

Straż wojskowa broni przed rozgrabieniem

London, 21 listopada.

Z Mexico City donoszą, że akcja przeciwko Kościołowi katolickiemu jest prowadzona z niesłabnącą energią.

Rząd związkowy przekazał wszystkie skonfiskowane kościoły i majątki kościelne ministerstwu finansów, wydając zarazem instrukcje, celem niedopuszczenia do rozgrabienia i zniszczenia skarbów kościelnych i dzieł sztuki. — Przed kościołami, które stanowią wartość zabytkową i zawierają cenne dzieła sztuki, są ustawione stráže wojskowe. W kraju nastąpiło pewne uspokojenie.

Przeciw b. naczelnikowi państwa Estonii, wytoczono śledztwo

Paryż, 21 listopada.

Według wiadomości z Tallina, minister spraw wewn. Einbund polecił przeprowadzić śledztwo przeciwko b. naczelnikowi państwa, Temantowi w związku z ogłoszoną przez niego w ubiegły piątek, w czasie procesu Związku kombatanów mowa.

Śledztwo ma wyjaśnić, czy mowa b. naczelnika państwa nie zawierała ustępów, wymierzonych przeciwko obecnemu ustrojowi państwa.

Moskwa, 21 listopada.

Na jeziorze Ładoga zatonął podczas śnieżycy żaglowiec, na którym znajdował się pilot z 4 ludźmi załogi. Z Leningradu wysłano ekspedycję ratunkową, która natrafiła na szczątki statku.

PRZYGODY JASIA — KLEPKI



— „Chciałbym kupić bombonierę”,
Rzecz jasno do sklepowej,
„Mlecznej może być niewiele,
Zato więcej deserowej”.

Znajomego spotkał Jasio,
Ledwo wyszedł na ulicę,
Więc kapelusz zdjął z dystyncją
I uściśnął mu prawicę.

Poszli potem do kawiarni
I wypili czarną kawę
(Jakie były tego skutki —
Przekonacie się niebawem):

Zamienili się z paczkami
(Przez pomyłkę — sprawa prosta),
Tamtén zabrał czekoladę,
Jaś — natomiast — szcztura dostał!
(dalszy ciąg jutro).

„Landru w spódnicy” zamordowała 70 mężczyzn

Długa litanja wyrafinowanych zbrodni brzydkiej dziewczyny. Mściła się na rodzimym męskim, ponieważ została upośledzona przez naturę.

„Żółty latawiec” skazany na śmierć

(x) W więzieniu w Sydney oczekuje wykonania wyroku śmierci Emilia Beakon, żona inżyniera Edwina Rhawa, urodzona w roku 1907 w mieście Chicago. Listy gończe, które wysyłane były do wszystkich komisariatów policji, określały ją następująco: „Twarz trójkątna, cera bardzo żółta, żółte duże, wystające zęby. Twarz podobna do żółtego latawca. Zwana „Żółtym latawcem”.

Niepozorna i bardzo brzydka Emilia po raz pierwszy przejawiała swe zbrodnicze instynkty jako 12-letnia dziewczyna. W szkole, jedna z nauczycielek udzieliła jej nagany za lenistwo. Niesforna uczennica przyniosła następnego dnia wirtole i chlusiła całą zawartością butelki w twarz swej wychowawczyni. Nieszczęśliwa postradała wzrok.

Emilia, wskutek swego młodego wieku, wykroczyła się jakoś od poważniejszej kary.

W siedemnastym roku życia zakochała się ona w inżynierze Edwinie Rhaw, który nie zwracał najmniejszej uwagi na bardzo brzydki wygląd. Emilia zaproponowała inżynierowi małżeństwo, ale ten nawet słuchać o tem nie chciał. Wówczas przebiegła dziewczyna zainscenizowała czułe sam na sam z inżynierem i, korzystając z praw amerykańskich, zmusiła inżyniera do poślubienia siebie.

„Żółty latawiec” został panią inżynierową. Zmuszony do małżeństwa Rhaw myślał tylko o tem, jakby się tu pozbyć przemocą narzuconej żony. Zbrodnica kobieta przeczuła jednak za miary męża i zapalała do niego nienawiścią. Pewnej nocy oblała ona łóżko śpiącego małżonka i... podpaliła. Płomienie obudziły inżyniera, który krzykiem zalarmował sąsiadów: Został on uratowany, a Emilia tajemniczo zniknęła.

Następnym występem zbrodniczej kobiety był Port au Prince na wyspie Haiti. Emilia zgłosiła się jako kucharka w pewnym wielkim hotelu. Tam po znała ona inżyniera, który budował w pobliżu linie kolejową. Kochliwe serce zbrodniczej niewiasty znów się odezwało. Zaproponowała ona inżynierowi współżycie. Inżynier ze śmiechem odpowiedział, że nie mógłby żyć ze „strachem na wróble”. Po kilku tygodniach nastąpiła na nowej linii katastrofa kolejowa, w czasie której postradało życie 67 osób. Była to sprawa zbrodniczej

Emilji, która obciążyla poszlakami inżyniera. Nieszczęśliwy człowiek popełnił samobójstwo, a Emilia uciekła. Po dwóch latach spotkała ona na wyspach Sandwich młodego chłopca, któremu zaproponowała przygodę miłosną: Gdy chłopiec odmówił, celnym strzałem z rewolweru pozbawiła życia pięknego polinezyjczyka.

Przed kilku miesiącami inżynier Rhaw wyjechał do Sydney, gdzie miał zmontować maszynę w pewnej fabryce. Przy warsztacie zauważył on robotnicę z żółtą twarzą. „Żółty latawiec” wyszeptał mimowoli inżynier, złapał kapelusz i uciekł z sal. Był już najwyższy czas, albowiem żelazny blok zawieszony nad jego głową spadł i byłby go niechybnie zabił. Oczywiście, było to nowe dzieło Emilji.

Podczas rozprawy sądowej wyszło na jaw, że zbrodniarka zamordowała około 70 osób.

Na pytanie, dlaczego to uczyniła, odpowiedziała ona, że chciała się w ten sposób zemścić za to, że natura uczyniła ją tak brzydka. Emilia Beakon została skazana na śmierć.

Dostawcy zwłok przed 100 laty

Specjalne mordownie obsługiwały prosektoja. — Skandal, który omal nie zaprowadził słynnego uczonego na szubienicę

(h) Anatomja istnieje dopiero od stu lat! Zaledwie bowiem w 1834 roku wydany został w Anglii ów Anatomy-Act, który położył wreszcie kres temu stanowi rzeczy, że młodych kandydatów medycyny nie dopuszczano do umarłych. Do tego czasu przeprowadzał sekcje, conajwyżej przy okazji, cyrulik, a obok niego stał profesor i wykładał. — Największe trudności sprawiało przede wszystkim wóczas staranie się o materiał dla studiów anatomicznych. Jeszcze słynny anatom Humpter uczestniczyć musiał w brudnych interesach, jakie uprawiali t. zw. „zmarłychwstańcy” — ludzie, którzy nocą włamywali się do grobowców i wykradali zwłoki dla anatomów.

Dopiero przerost tego business'u przyniósł nauce ostateczne wyzwolenie z tak niedogodnych warunków egzystencji. Bóg wie, kiedyby to nastąpiło, gdyby wielki skandal nie zrujnował doszczętnie „przedsiębiorstwa”, dostarczającego trupów lekarzom.

Punktem wyjścia owego skandalu była oberża w pobliżu Londynu, której właściciel Hare, zaczął od skromnych początków. Gdy pewnego razu zmarł u niego jakiś podróżny, nie uściwszy należności, pełen słodyczy Mr. Hubert zawiadł go nocą do dzielnicy anatomicznej, gdzie dostał zań sówite wynagrodzenie.

Traf chciał, że pierwszym jego klientem był słynny angielski chirurg — Cnox, który wyraził życzenie dalszej i trwałej współpracy. Oberżysta, nie chcąc czekać, aż przypadek znów go obdarzy jakimś nieboszczykiem, przyłożył się więc nieco sam i z biegiem czasu zgładził ze swym przyjacielem Burk'em 30 ludzi, których zwłoki dostarczył słynnemu profesorowi, który płacił mu około 320 złotych od sztuki w lecie, a około 400 zł. — w zimie.

„Przedsiębiorstwo” rozszerzyło swą działalność, zakładając filje mordowni w Dublinie oraz bacząc ściśle, by „twarz” był w dobrym stanie i nie wykazywał żadnych zewnętrznych obra-

żeń. Ale wiadomo, ludzie przedsiębiorczy stają się z czasem nieostrożni. — Przydarzyło się to także dostawcy uśmiercanych ciał ludzkich. I oto pewnego dnia jakaś ciekawa sasiadka wejrzała w jego praktyki i zadenuncjowała przed policją. Doszło do procesu. Cnox został zwolniony, Burke wygwał, odegrał rolę głównego świadka. — Tylko Hare... podzielił los ofiar swego zwyrodnienia.

To zmusiło parlament angielski do wydania ustawy, która wreszcie uregulowała sprawę dostarczania trupów i raz na zawsze położyła kres uprawianym dotąd ohydny praktykom.

„Święto żarłoków” w Normandji

Niezwykłe widowisko na rynku, gdzie Angli stracono Joannę d'Arc

(sb) Rok rocznie odbywa się w stolicy Normandji Rouen wielkie „święto”. Jest to festiwal, połączony z masowem obżarstwem. Na rynku tego starożytnego miasta, na którym przed kilkuset laty spalono Joannę d'Arc odbywały się przez trzy dni zabawy ludowe. Kulminacyjnym ich punktem był konkurs obżarstwa.

Uczestnicy tego niezwykłego konkursu musieli zjeść szereg dań, których człowiek o normalnym apetycie nie mógłby pochłoniąć. Jako pierwsze podano rybę w sosie holenderskim. Każdy z uczestników dostał po jednym ki-

logramie, który musiał zjeść do ostatniego kęsa. Skolei spożyto po jednej pulardzie, całe udo dużego barana z fasolą. Na zakończenie przyszedł krawiec sera i tort jabłkowy. Niezwykłe to menu wolno było popijać tylko czystym winem burgundzkim lub jabłecznikiem.

„Pierwsze miejsce” na tych niecodziennych zawodach zdobył 32-letni Karol Viennot. Jest on właścicielem winnicy w Burgundji i odznacza się nieprzeciętną tuszą. Gdy go zważono, ważył 143 kg. Nie zatem dziwnego, że mógł spożyć tak znaczną ilość potraw.

WOLNA TRYBUNA

„NIESZCZĘŚLIWA ZOSIA” w BIELSKU: Droga Zosiu, ma Pani najzupełniejszą rację i postanowienie Pani jest ze wszech miar słuszne. Powinna się Pani jednak zdobyć na silną wolę, energję i nie odkładać dacyzji. Im wcześniej zerwie Pani łączące Was więzy tem szybciej zagoi się rana, tem krócej trwać będzie żal i ból. Czasem bowiem następuje przyzwyczajenie i coraz trudniej jest oderwać się od siebie. Niech Pani nie sprawia przykrości innej kobiecie, gdyż Pani czułaby się również nieszczęśliwa znalazłszy się na jej miejscu.

Sytuacja taka, jaka się wytworzyła nie da Pani szczęścia, a może tylko zniszczyć ognisko domowe. Mężczyźni są bardziej samolubni i nie zawsze obchodzą ich lzy kobiece i krzywdy, jaką wyrządzają innej osobie. Znajomy Pani nie powinien być pozwolili na nawiązanie tej niel sympatji, jaka Was łączy, ale odrazu winien był wyznać, że nie jest człowiekiem wolnym. Tymczasem pozwolili on na to, ażeby serduszko Pani zabiło mocniej, nie bacząc, że przecież nie da Pani szczęścia, ale tylko naraził ją na przykrości i ból zawodu. To też niech Pani nie słucha jego zapewnień o wiecznem uczuciu, a tylko natychmiast zerwie łączące Was więzy. Niech sobie Pani uprzytomni fakt, że mężczyźni, który zawiódł zaufanie jednej kobiety, nie bardzo można dowierzać.

MARTELL z POZNANIA: Drogi dalecko, jest Pani bardzo młoda, a już rozumuje tak poważnie i nie bez słusności. Niech Pani postara się jaknajdłużej pozostać sobą, młodą dzielną dziewczyną, która brzydzi się fałszem, brzydzi kłamstwem, odrzuca wszelkie obraźliwe propozycje i idzie przebojem przez życie, dając sobie radę sama i zdobywając własną pracą niezależność. Ma Pani rację, drogie dziecko, że nie chce poślubić człowieka zamożnego, którego by nie mogła pokochać. Niech się Pani nie sprzedaje. Jest Pani jeszcze tak młoda, że napewno spotka Pani na drodze swego życia tę „wielką miłość”, która mogłaby przyjsć zbyt późno i wprowadzić niemiłe komplikacje w życie Pani. Niech Pani pozostanie nadal dzielną, pracowitą, niezależną i prawą młodą panną, która potrafi dać sobie radę w życiu i nie potrzebuje sprzedawać swej przyszłości za pożywienie i szmatki.

PAN C. M. M. z TORUNIU: Drogi Panie nie widzę powodu dla którego miałby Pan zerwać znajomość? Przecież to, że znajoma spóźnia się na spotkania, nie jest chyba dostatecznym powodem? Gdyby ją zagadnąć o to dlaczego się spóźnia, napewno odpowiedziałaby, że to bynajmniej nie jest wynikiem lekceważenia, tylko albo czas traci przed lustrem, ażeby się Panu bardziej podobać, albo też spóźnia się specjalnie, ażeby Pan nie myślał, że jej tak bardzo na Nim zależy i dlatego, że... kobiecie wypada się spóźniać... Niema powodu z tego tytułu do żadnych zmartwień. A to, że sobie wzajemnie od czasu do czasu czynicie na złość, spacerując z kim innym — to tak działo się, dzieje i dzieć się będzie do końca świata pomiędzy wszystkimi zakochanymi, którzy od czasu do czasu muszą sobie zrobić „na złość”, ażeby się potem przeprosić i... znów zacząć od początku.

Nie może Pan również żywić pretensji do znajomej z tego powodu, że rozmawia, czy spaceruje z innymi znajomymi wówczas, gdy Pana niema, gdy bawi Pan w innym mieście. To byłoby niesprawiedliwe żądanie, gdyż człowiek każdy jest stworzeniem towarzyskim i wyjazd ukochanego człowieka do innego miasta nie jest powodem, dla którego trzeba się odgraniczyć od świata. Mam wrażenie, że z Was dwojga Pan jest bardziej grymasny i wymagający. Tylko, że Pańskie wymagania są nierealne, albowiem nie zarzucił Pan niczego konkretnego swej znajomej, a operuje Pan wyłącznie jakimś domysłami, które nie mają podstaw. Wypadałoby to prędzej na rozhisteryzowaną kobietę, a nie mężczyznę, który się stara odkochać tylko dlatego, że... „mu się coś zdaje”.



Polityka

Kamień na drodze Flandin'a

Projekt zmiany francuskiej konstytucji wywołał upadek rządu Doumerguea. Przyczyniło się do tego nieustępliwe stanowisko partii radykałów Herriota, stanowiących jedno z najsilniejszych ugrupowań, z którym każdy rząd we Francji musi się liczyć.

Po upadku Doumerguea znów zaczęła demonstrować paryska ulica. Związki b. kombatantów i organizacje młodzieży nacjonalistycznej zorganizowały pochody, aby przełamać opór możnej partii radykałów i wpłynąć na utworzenie nowego rządu, idącego po linii zamierzeń Doumerguea, w kierunku zmiany konstytucji.

Jak było do przewidzenia następcą Doumerguea, Flandin, nie zmienił wtycznej linii dotychczasowej polityki wewnętrznej, nie zrezygnował z planów konstytucyjnych swego poprzednika, lecz postanowił wybrać inne drogi, prowadzące do tego samego celu.

Nowy premier przejął zagadnienie konstytucyjne Doumerguea, ponieważ w obecnej chwili nie udało się ominąć tej Scylli i Charybdy. Zagadnienie reformy ustroju jest ośrodkiem zainteresowania całego społeczeństwa francuskiego, i taki rząd, któryby je zlekceważył, nie mógłby liczyć nawet na najkrótszy żywot.

W danej chwili niewiadomo jakie jeszcze perypetje będzie przechodził projekt reformy konstytucji, ile jeszcze rządów połknie się o ten kamień, i jakie formy przybierze nowa konstytucja. Pesymistycznie nastrojeni politycy przewidują nowe wypadki lotowe, na tle zmiany konstytucji, straszniejsze od tych jakie wywołała afera Stawiskiego. To są przewidywania, które mogą się sprawdzić lub nie, jest tylko jedno rzecz pewna, że ci, którzy, stali za rządem Doumerguea nie dopuszczają do tego, aby Flandin zaniedbał pracy nad dziełem rozpoczętym przez jego poprzednika.

Skróty telegraficzne

— Komisja śledcza senatu amerykańskiego bada obecnie sensacyjną sprawę rzekomej próby ustanowienia dyktatury w Ameryce. Makletery giełdowi proponowali podobno gen. Butlerowi 3 miliony dolarów za dokonanie zamachu przy pomocy 50.000 armii faszystowskiej.

— Francuzi wyrzucają nadal tysiące obcych robotników, którzy za najniższe wykroczenia są wydalani z Francji. Wśród robotników polskich panuje wielkie zaniepokojenie.

— Sąd budapesteński, przed którym stał zamachowiec Matuszka, skazał go na karę śmierci.

— We Francji wykryto nowy skandal finansowy. Policja aresztowała przemysłowca Levye-go, który pobrał 400.000 franków na koszty reprezentacyjne oraz dopuścił się szeregu nadużyć.

Robotnik ofiarą maszyny Straszny wypadek w Koluszkach

Lódź, 21 listopada.

Straszny wypadek przy pracy wydarzył się onegdaj w młynie parowym Zygmunta Borwańskiego w Koluszkach. Zatrudniony tam robotnik Stefan Adamczyk, w chwili, gdy zakładał pas transmisyjny na maszynę, porwany został przez wał tak nieszczęśliwie, iż uległ złamaniu kręgosłupa.

Adamczyk przewieziono niezwłocznie do szpitala do Łodzi, gdzie jednak mimo troskliwej opieki — zmarł po kilkunastu godzinach w strasznych męczarniach.

Urząd śledczy w Łodzi wszczął dochodzenie. (gr.)

LEKARZ - DENTYSTA F. KOPCIOWSKA

POWRÓCIŁA.

Przyjmuje codziennie od 9-3

Gdańska 37

tel. 232-55

od 4-7 w lecznicy

Piotrkowska 294

Brat aresztowany na skutek skargi siostry, którą teroryzował i którą pozbawił wszystkich oszczędności Rotholc przehułał skradzione pieniądze w kabaretach łódzkich

Lódź, 21 listopada.

Do Łodzi nadeszła wiadomość o poszukiwaniu przez władze śledcze we Lwowie Wolfa Rotholca, stałego mieszkańca Lwowa, zamieszkałego do niedawna u siostry swej, 25-letniej Romany przy ul. Gródeckiej 3.

Rotholc poszukiwany jest przez policję naskutek skargi, złożonej przez siostrę, która zwróciła się do policji o interwencję. Wyrodny brat teroryzował stale Rotholcównę i pod groźbą wymuszał od niej większe sumy pieniędzy. Ostatnio otrzymała uszkodzona od swego narzeczonego z zagranicy 2.000

złotych na przyjazd do niego, została jednak przez zwyrodnialca haniebnie oszukana, a przywłaszczoną gotówkę roztrwonil w nocnych lokalach łódzkich.

Przed kilku dniami zwrócił na siebie uwagę w jednym z większych hoteli łódzkich pewien młody człowiek, który z dużą łatwością wydawał większe kwoty pieniędzy.

Młodzieniec ten, jak się okazało Rotholc, bawił przez szereg nocy we wszystkich niemal łódzkich lokalach nocnych, gdzie uchodził za bardzo zamożnego lwowianina.

W Łodzi pozostał młody utracjusz aż do chwili, gdy w kieszeni pozostało jedynie na kupno biletu kolejowego do domu. Natychmiast po powrocie wykrał siostrze znów pewną kwotę pieniędzy, poczem udał się ponownie w podróż do... kabaretów.

Zrozpaczona siostra, okradzona ze wszystkich swych oszczędności i pieniędzy, przesłanych na podróż do narzeczonego, zwróciła się do władz policyjnych z prośbą o opiekę i unieszkodliwienie brata - utracjusza. (gr.)

Zmniejszenie dni pracy zamiast redukcji

Robotnicy zatrudnieni poniżej 3 dni w tygodniu pragną otrzymać częściową zapomogę z Funduszu Bezrobocia

Lódź, 21 listopada.

(v) 700 robotników Widzewskiej Manufaktury otrzymało wypowiedzenia pracy, których termin mija w dniu 1 grudnia.

W dniu wczorajszym robotnicy odbyli konferencję wraz z zarządem firmy, na której postanowiono zmniejszyć dni pracy w tygodniu, ażeby nie redukować robotników.

Koncepcja ta wysunięta została przez robotników, którzy nie chcą powiększać bezrobocia. Ponieważ jednak przedsiębiorstwa Widzewskiej Manufaktury czynna była przez trzy dni w tygodniu, obecnie praca zostanie zredukowana do dwóch, albo jednego dnia w tygodniu.

Podobne uchwały zapadły w kilku fabrykach łódzkich, w których robotnicy stanęli przed groźbą redukcji.

Ponieważ wiele fabryk w Piotrkowie i Tomaszowie również zatrudnia robotników poniżej trzech dni tygodniowo, Zarząd Główny ZZZ. w Warszawie w dniach najbliższych interwenjować będzie u p. ministra opieki społecznej, w sprawie stosunków pracy w łódzkim okręgu przemysłowym i prosić, ażeby robotnikom zatrudnionym poniżej trzech dni w tygodniu, przyznano częściową zapomogę z Funduszu Bezrobocia.

(v) W lokalu ZZZ. odbędzie się w piątek o godzinie 4-ej zebranie robotnic i robotników zatrudnionych w szwalni Widzewskiej Manufaktury, zaś w sobotę o godzinie 6-ej odbędzie się zebranie robotników firmy Scheibler i Grohman.

Dom związkowy w Łodzi

został wybudowany ze składek robotników

2 grudnia odbędzie się w związku z tem szereg uroczystości

Lódź, 21 listopada.

(k) Prace, związane z budową domu robotniczego przy Wodnym Rynku 13, gdzie znajdują siedzibę wszystkie związki zgrupowane w „Pracy” — zostały w lwiej części wykonane. Na placu, kupionym ze składek robotniczych od magistratu w roku 1924 stanął już dwupiętrowy budynek.

W związku z tem w dniu 2 grudnia r. b. o godzinie 10-ej rano na placu przy Wodnym Rynku 13 nastąpi wmurowanie aktu erekcyjnego w fundamenty wzniesionego budynku, poczem odbędzie się w sali Tow. Gimn. „Sisa” przy

ul. Głównej 17 uroczysta akademja, w której wezmą udział przedstawiciele władz i pokrewnych organizacyj.

Program akademji przewiduje okolicznościowe przemówienia, sprawozdania z dotychczasowej budowy domu, popisy, chóry oraz orkiestry i t. p. Poza tem Zw. „Praca” wyda w tym dniu odezwę do robotników.

Jak się dowiadujemy, dwupiętrowy dom robotniczy zostanie całkowicie wykończony i oddany do użytku w przyszłym roku z początkiem sezonu budowlanego.

Na co idą zbiórki?

Organizacje kwestujące będą musiały dokładnie wyliczać się z zebranych kwot

Lódź, 21 listopada.

(v) Plaga zbiórek na nairozmaitsze cele nie ustaje, mimo gorliwego tępienia „dobroczyńców” przez władze. Kwestarze, którzy znaczna część zainkasowanych kwot przywłaszczają sobie bądź to w formie „próvizii” bądź też nielegalnie, nie chcą tak szybko odstąpić od dochodowego proceduru.

Obecnie władze postanowiły przystąpić do energicznej i ścisłej kontroli sposobów przeprowadzania wszelkich zbiórek. Kwitarjusze, na podstawie których przeprowadzane są zbiórki, muszą być stemplowane przez władze administracyjne.

Organizacje kwestujące obowiązane będą do ogłaszania dokładnych wyników ziórki, przy wyszczególnieniu na co zostały użyte zebrane kwoty. Za

niedokładności przy ziórkach pociągani będą do odpowiedzialności kierownicy stowarzyszeń.

Szczególny nacisk położony został na zwalczanie systemu ziórek zwanego „co łaska”, w tym kierunku, ażeby kwestarze nie mogli przywłaszczać sobie części ofiar.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, 21 listopada 1934 r.

6.45—6.48: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.48—6.52: Muzyka (płyty). 6.52—7.07: Gimnastyka. 7.07—7.15: Muzyka (płyty). 7.15—7.25: Dziennik poranny. 7.25—7.35: Muzyka (płyty). 7.35—7.40: Chwilka pań domu. 7.40—7.50: Zapowiedź programu. 7.50—8.00: Koncert reklamowy. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Koncert zespołu Arkadi Flato. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.30: Słynne mezo-soprany i kontralt Europei: Conchida Valasquez, Marja Olszewska, Wanda Werbnińska i Emma Leisner (płyty). 13.30—15.30 Przerwa. 15.30—15.35: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35—15.45: Przegląd giełdowy. 15.45—16.00: Fragment teatralny. 16.00—16.45: Koncert zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej. 16.45—17.00: „Chwilka pytań” — w opracowaniu Wacława Frenkla. 17.00—17.25: Arje i pieśni w wyk. Felicji Kryslawiczowej. (Tr. z Poznania). 17.25—17.35: „Barwne ściegi na piótnie” — wygłosi Jadwiga Korzeniowska. (Pogadanka dla kobiet). 17.35—17.50: Utwory fortepianowe w wyk. Wiliama Murdocha (płyty). 17.50—18.00: Poradnik sportowy. 18.00—18.10: Muzyka (płyty). 18.10—18.15: Repertuar teatrów. 18.15—18.45: Koncert kameralny. Wykonawcy: Stanisław Eibenschütz (skrzypce), Róża Freudlichowa (fortepian) i Bolesław Ska-

rzyński (wiolonczela). — Transmisja z Krakowa. 18.45—19.00: Odczyt gospodarczy p. t. „Czem jest dumping” — wygł. K. Sokołowski. 19.00—19.20: „Najpiękniejsze walce Jana Strausasa” — Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 19.20—19.30: Pogadanka aktualna. 19.30—19.45: D. c. koncertu. 19.45—19.50: Odczyt, progr. na dzień następnny. 19.50—20.00: Wiadomości sportowe. 20.00—20.45: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Chór Juranda. 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce?” 21.00—21.30: Koncert Chopinowski w wyk. Mieczysława Mülnza. 21.30—21.40: Muzyka — płyty. 21.40—22.00: Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego. 22.00—22.15: Koncert reklamowy. 22.15—23.00: Muzyka taneczna — płyty. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: Muzyka (płyty).

DZIŚ SŁUCHAMY:

20.00. PRAGA. Koncert symfoniczny. 20.00. KOPENHAGA. Muzyka duńska. 20.00. KOLONJA. Poemat muzyczny. 20.00. OSLO. Muzyka kameralna. 20.00. KRÓLEWIEC. Muzyka wieczorna. 20.00. BERLIN. Utwory Bacha. 20.00. WROCLAW. Pieśni Brahmsa. 20.05. WIEN. Koncert symfoniczny. 20.10. LIPSK. Koncert kościelny. 20.10. SZTUTGART. Słuchowisko.

Przemycane lekarstwa są sprzedawane w Łodzi

Lódź, 21 listopada.

(k.) Władze naszego miasta zwróciły uwagę, iż na potajemnym rynku sprzedają się preparaty i specyfiki, rozsyłane w celach reklamowych.

Okazuje się, iż skupem tych reklamowych lekarstw zajmują się osoby, karane już wielokrotnie za przemyt. Poza tem komisariat straży granicznej stwierdził, iż wiele leków i specyfików znajdujących się na potajemnym rynku sprzedaży, pochodzi z przemytu.

W związku z tem zostały podjęte kroki, celem uniemożliwienia puszczania w obrót wspomnianych artykułów.



Z dnia

Robotnicy oberwani

Nieszczęścia ludzkie nie śpią, lecz chodzą po świecie. Nie proszą się nikogo o gościnę, same wchodzi pod dach bez pardonu, wyciskając z pod zmęczonych, chorych powiek gorzkie łzy. Najwięcej tych łez w domach robotniczych...

Podstawą rodziny jest jej dochód i to... stały dochód. Takiego dochodu może dostarczyć rodzinie głowa rodziny — ojciec. Robotnik sprzedaje nie tylko swą siłę, aby utrzymać rodzinę i siebie — sprzedaje również zdrowie. Ten, co kupuje siłę robotnika niezawiesz pamięta, że siła ta ma pewne granice, których przekroczyć nie wolno.

Zdawało się, że z chwila zmechanizowania pracy, gdy robotnik jakgdyby ma się stać dozorcą maszyn, o oberwaniach mowy być nie może. A tymczasem między robotnikami jest ich wiele. Ile naprawdę? — Może na to odpowiedzieć Ubezpieczalnia Społeczna, która przez swoich lekarzy wydaje nieszczęsnym pasy dla oberwanych.

Robotnik nie lubi mówić o swem kalectwie. Jeśli je ma, często chowa je, maskując — i to tak zrećnie, iż nawet najbliżsi o tem nie wiedzą.

Oberwanie w mniemaniu starszych robotników jest kalectwem dużym. Operacja może bardzo często spowodować śmierć... Robotnik, mający dzieci na utrzymaniu, boi się śmierci. Kto dzieci utrzyma?... Perspektywa stracenia zarobku nie jest w dzisiejszych czasach miła.

Robotnik z pasem na brzuchu, zabezpieczającym wyjście wewnętrzności na zewnątrz, pracuje. A otoczenie nie przypuszcza, aby mógł nosić pas na brzuchu.

Idą lata... Robotnikowi do jednego nieszczęścia przybywa inne... kaszel, inne choroby, to wszystko przyczynia się do cierpień ogromnych. Robotnik nie może dźwigać. W fabryce patrzą na niego krzywo... Przy najbliższej sposobności redukuje się go... Na jego miejsce są inni... zdrowi. Otwór w brzuchu się powiększa. Przed robotnikiem staje rzeczywistość często rzeczywistość tragiczna. Albo operacja, która się uda (lecz w pojęciu robotnika może się nie udać), albo dalszy żywot cierpiętnika.

84 tysiące spraw o obniżkę komornego

skierowano do urzędu rozjemczego w Łodzi. — Jak się ustala wysokość komornego? — 15 lat istnieje urząd rozjemczy dla spraw najmu

Łódź, 21 listopada.

(k) W mieście naszym często dochodzi do sporów między właścicielami domów a lokatorami na tle wysokości komornego. Wszelkie zatargi w tej sprawie są załatwiane przez urząd rozjemczy dla spraw najmu, który obchodzi właśnie obecnie 15-lecie swej działalności. W związku z tem dowiadujemy się szeregu niezwykle ciekawych szczegółów, dotyczących pracy tej instytucji.

Urząd rozjemczy dla spraw najmu został utworzony przez byłego prezesa sądu okręgowego w Łodzi, p. Rossmana, w dniu 28 czerwca 1919 roku. Posiedzenia, na których zapadają decyzje w sprawie wysokości komornego, prowadzone są przez przewodniczącego urzędu przy współudziale dwóch ławników: jednego z grona właścicieli nieruchomości, drugiego z koła lokatorów.

W okresie piętnastoletnim spory pomiędzy właścicielami nieruchomości a lokatorami o wysokość komornego rozpatrywane były na mocy trzech kolejno po sobie obowiązujących ustaw o ochronie lokatorów. We wszystkich 3-ech ustawach podstawa dla ustalenia wysokości komornego za sporny lokal, było komorne, płacone w czerwcu 1914 r. (podstawowe komorne) za ten sam lokal.

W razie zgłoszenia pretensji przez lokatora, iż komorne wymagane przez

Robotnik jeszcze nie traci nadziei co do otrzymania pracy. Nadzieje te wstrzymują go jeszcze przed ostatecznym krokiem (a przecież im później tem gorzej). Są przecież ludzie oberwani, którzy skrepowani są podwójnymi pasami.

Nieszczęścia ludzkie są wielkie, lecz w dobie maszynizmu powinni wreszcie zniknąć ludzie oberwani, a jeśli są, należy im jakoś ulżyć. Krz.

właściciela nieruchomości jest zbyt wygórowane, urząd rozjemczy zajmował się ustaleniem podstawowego komornego. Czynniono to, albo na podstawie złożonych przez strony dowodów, albo opierając się na zeznaniach powołanych do sprawy świadków, lub też na podstawie opinii wydelegowanej na miejsce komisji, w której skład wchodzi: ławnik z koła właścicieli nieruchomości i ławnik z koła lokatorów.

Na podstawie przepisów trzech ustaw o ochronie lokatorów urząd rozjemczy w Łodzi rozstrzygał wszystkie spory właścicieli nieruchomości z lokatorami o wysokość komornego za lokale, poczynając od izdebek na poddaszu i w suterynach, a kończąc na lokalach luksusowych, oraz za sklepy, sklepy, lokale fabryczne, handlowe, przemysłowe, szkolne, za lokale w domach rodzinnych fabrycznych, za pomieszczenia w halach targowych i na targowiskach miejskich, nado za mieszkania, zajęte przez sublokatorów.

Ogółem w piętnastoletnim okresie

czasu to jest od dnia 1 września 1919 r. do dnia 1 września 1934 r.

wniesiono 45,341 podań o rewizję komornego.

Spraw było jednak znacznie więcej ze względu na t. zw. „zbiorówki“, to jest sprawy, wytoczone przez właściciela domu przeciwko kilku, lub kilkunastu, nawet kilkudziesięciu lokatorom.

Ponieważ tylko nieliczne sprawy były załatwione w pierwszym terminie, urząd rozjemczy rozpatrywał ich ogółem daleko więcej, bo 83,613. Poza tem wydawano decyzje zwalniania niezamierzonych lokatorów od kosztów postępowania w urzędzie rozjemczym. — W 25.019 sprawach urząd rozjemczy delegował komisje.

Podaliśmy kilka, zdawałoby się, mało mówiących cyfr. Cyfry te jednak posiadają wymowę. Są one dowodem, że zachłanność właścicieli domów jest wciąż nienasycona i że dopiero w ostateczności, gdy inaczej nie można, godzą się na obniżkę komornego!

Konkurs, jakiego nie było Oprócz nagrody—honorarium

Popularny tygodnik beletrystyczny „Co Tydzień Powieść“ rozpiął ostatnio konkurs na nowelę.

Warunki tego konkursu są niezwykle przystępne. Od wszystkich innych tego rodzaju imprez różni się on jednak tem jeszcze, że oprócz kilkudziesięciu nagród daje on każdemu uczestnikowi możliwość uzyskania honorarium za pracę zamieszczoną. Natychmiast po ukazaniu się nowelki — zakwalifikowanej do druku, autor tej pracy otrzymuje honorarium, ustalone według stałych norm, płaconych przez wydawnictwo.

Szczegółowe warunki konkursu — w najnowszym 76-ym numerze „Co Tydzień Powieść“, który zawiera m. in. całość powieści p. t. „Miłość artystki“, sensacyjną nowelę, humor, rozrywki umysłowe, rady pani Ivy. Do nabycia wszędzie.

Dużury apiek

Dziś w nocy dyżurują apteki: A. Dancerowej (Złotowska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Sukc. S. Gorleina (Piłsudskiego Nr. 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska Nr. 165), R. Rembelskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przedzeczna 75).

To ona bowiem krzyknęła, przecież poznał jej głos.

Jerzy Odwał chciał skoczyć w kierunku, skąd rozległ się krzyk Dolly i skąd pochodziło szarpnięcie — ale nie uczynił tego. Strach przemógł uczucie głuchej wściekłości.

Więc cała jego praca dotychczasowa okazała się bezskuteczna. Poto odnalazł porwaną Dolly — aby pozwolić ją sobie uprowadzić. I kto wie, jakie wielkie niebezpieczeństwo grozi jemu w tej chwili, poco zaplątał się w tę niebezpieczną przygodę — lepiej było siedzieć u Liptona na kawie, o korespondencje zagraniczne zmyślać starym zwyczajem.

Ze złości chciałby się samego uderzyć. Ale nie uczyniłby tego...

Silne uderzenie jakimś twardym przedmiotem w skroń zważyło go z nóg. — W oczach zawirował skondensowany system planetarny, mięśnie straciły elastyczność i zwiotczały, ból ścisnął głowę, jak obręcz stalowa i ciało osunęło się bezwładnie na ziemię.

Nie widział, ani czuł, jak nachyliła się nad nim głowa i błyszczące oczy zająrzały w jego twarz. Nie czuł jak dźwignęły go potężne dłonie, nie doszedł też jego uszu pomruk zadowolenia, który wydobył się z zaciśniętych zawzięcie warg. Albowiem zemdał natychmiast po uderzeniu.

ROZDZIAŁ XI.

Szczęście Jerzego Odwala

...Żar ognisty wzmagał się z minuty na minutę. W czerwonej, krwawo-ognistej atmosferze tańczyły szatańskie pary, a wśród nich największy szatan w binoklach przeciwsłonecznych w skórzanej oprawie. Sabbat podobał mu się widocznie, albowiem uśmiechał się strasznie i piekielnie chytrze do swej nieświadomej partnerki. Co chwila podnosił ogromną łopatę i rzucał na ołtarz piekielny jedną z tańczących par. Wówczas z krwawo-ognistego żaru rozlegał się przeraźliwy krzyk, od którego tężała krew i hydry i ośmiornice płomieni o-

pasywały ofiary szatana. I znów następowała cisza. Gdzieś zdaleka dzwoniły potężne spize.

Wreszcie w hali piekielnej został już tylko on, ostatnia ofiara. Szatan - wodzirej uśmiechnął się piekielnie, wypił haust smoły z naczynia obok i nachylił się. Jego czarne spojrzenie nie wróżyło nic dobrego. Oto zbliżają się zawory jego ślepi. Są tuż, tuż! Wykrzywione szpony palców drgają niesystematycznie na kształt rozgwiazdy.

Wówczas Jerzy Odwał krzyknął i otworzył oczy. Zbudził się.

To był więc tylko sen — leżał bowiem na jakichś czarnych deskach, pokrytych mialkim pyłem węglowym. Obok niego stał wysoki, chudy człowiek w czarnych okularach ochronnych i co kilka minut wrzucał dwie, trzy łopaty węgla do pieca pod kotłem parowym. Cały pokój kotłował się silnie, a z ściany dochodził metaliczny brzęk panewek, tłoków i głuchy, bezmyślny turkot pasów transmisyjnych.

Powoli Jerzy Odwał uświadomił sobie, że znajduje się na jakimś okręcie, parowcu, widocznie małym, skoro kotłysz się tak silnie. (A może nazewnątrz szaleje burza i wichura?!). Ten wysoki człowiek obok „szatana“ ze snu — jest palaczem.

Skąd się tu znalazł? W pamięci miał normalną lukę między chwilą popadnięcia w omdlenie i momentem przebudzenia się. Ostatniem wrażeniem jakie dotarło do jego świadomości był ból w prawej skroni.

Palacz zauważył jego ocknięcie się, ale nie zwrócił nań najmniejszej uwagi. Z bezwyrazistością i automatycznością robota nabierał co pewien czas trzy łopaty miękkiego węgla, otwierał kluczem zawory i wsypywał w rozwartą paszczę żarłocznego pieca porcję czarnej stawy węglowej. Potem z tą samą mechanicznością ruchów podnosił wąż hydranta i polewał wodą, malejącą w miarę zużycia piramidę węgla.

(Dalszy ciąg jutro)

Agent „R“

Sensacyjna powieść szpiegowska. Napisał specjalnie dla „Expressu“ Adam Nasielski

29

Przystąpił do szpary, przy której znajdowały się ukryte drzwi, ale zrezygnował natychmiast z otworzenia ich.

Znów dało się słyszeć urywane pukanie. Jerzy Odwał sylabizował litery i słowa i znów zbliżał z przerażenia. Nie wyrzekł jednak ani słowa.

Ujął Dolly za rękę nie zważając na jej pytające spojrzenie.

— Niech pani nic nie mówi — szepnął. — I niech się pani nie przeraża, co może nastąpić.

— Co ma nastąpić?

Widział, jak zbliżała i starał się sam zachować pozorny tupet i pseudo-pogodę ducha. Odeszła go jednak zupełnie ochota do śmiechu. Gdy wyjął rewolwer z kieszeni i obejrzał go mimowoli w charakterystyczny sposób, jak człowiek, który spodziewa się, że za chwilę wypadnie mu nacisnąć cyngiel—nerwy Dolly Nixon nie wytrzymały i z ust jej wydobył się cichy, ale wyraźny krótki okrzyk przestachu.

Jerzy Odwał położył jej dłoń na ustach. Uważał za stosowne uprzedzić ją. — Zdaje się, że za chwilę zgaśnie światło. Pro...

Fakt, który nastąpił uczynił zbędnymi słowa. Żarówka zgasła nagle i niespodziewane — w tym pokoju zaległa grobowa ciemność.

I zaraz potem za ścianą zabrzmiały trzy razem po sobie głośne huk wystrzałów.

Tępa cisza, która nastąpiła po tem, była nieznośna.

Jerzy Odwał bał się poruszyć. Bezpośrednio po zgaśnięciu światła i po hukach trzech wystrzałów za ścianą — dojrzał naraz błysk na czarnym ekranie ciemności dookoła. Przed sobą. Początek kowo uważał to za złudzenie podrażnionej wypadkami wyobraźni.

Gdy jednak błysk powtórzył się jeszcze dwukrotnie, Odwał odważnie postąpił trzy kroki naprzód wciąż trzymając za rękę milczącą z przestachu, drżącą Dolly.

Ku swej ogromnej radości... natrafił.. na próżnię. Ukryte drzwi otworzyły się i Dolly z nim znajdowali się teraz w wielkiej bibliotece, w której niewiadomo dla czego także zgasło światło.

Dokąd skierować się teraz. Był w rozterce. Zatrzymał się, aby się zastanowić. Nie wiedział, co się tu rozegrało w tak krótkim czasie. Dlaczego światło zgasło, skąd pochodziły huk trzech wystrzałów i kto otworzył ukryte drzwi. W każdym razie, musiało się coś stać. I to coś poważnego, skoro Jane Mart i jej służący, znikli nagle i zostawili więźniów na łasce losu.

Wiedział dobrze, że ma w kieszeni latarkę, ale bał się ją zapalić.

Stały tak jeszcze kilka minut, lub dłużej w wyczekiwanie, gdyby nagle nie rozległ się za nim przeraźliwy krzyk, ścinający krew w żyłach. Uczuł jednocześnie szarpnięcie w ramieniu. Odwrócił się ze strachem i... uderzył w czarną próżnię.

Było już zapóźno. Dolly — znikła. —

Napisał:

Jan Aleksander

Katka

Djablica

Sensacyjny
romans
współczesny

94

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wardan, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podjęcie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwałnia Śledztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisnął kurczowca w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka. Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak naprótno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pcpolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagle po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerczyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka.

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, roztaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wprzódki pólki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu.

Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą wartość. Do tej walki Tad dołbera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydany z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przy czym chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją nędzą głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Trocadero” fortancerkę Irnę, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawił się jej jako dr. Daniel. Opiekunem Irny jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokaina, który podobnie jak hrabia, chce wyłapać z rąk Justy wygrany milion. W tym celu każe Irnie odszukać Świdelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobrać sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwa”.

Irna dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Świdelskim.

Mimo to nie przestała go kochać. Ale Tad nie zwraca na nią uwagi, gdyż jest w tym czasie zajęty wraz z Pieczarkiem szukaniem sprawcy zabójstwa Wardana.

Po wielu staraniach Pieczarek wykrył mordercę. Tad postanawia wtedy udać się do policji, by wyświecić całą sprawę, lecz w tej chwili z rozkazu Emila obydwoj zostają porwani przez Krzywego Józwa i wtrąceni do ciemnego lochu.

W prasie natomiast ukazuje się wieść, że Świdelski zatonął.

Justa nie znając prawdy, myśli, że jej ukochany Tad naprawdę nie żyje. Jej również niezbyt wesoło się powodzi. Po okresie straszliwej nędzy uzyskała wreszcie posadę gospodyni w pałacu bogatego finansisty Wentala. Dzięki swej dobroci zyskała sobie wkrótce serce pani Marji Wentalowej, która bardzo ją polubiła.

Harry dowiedział się o tem i skupił wszystkie weksle Wentala, który znalazł się w progu ruiny. Teraz Harry postawił mu warunek: albo Wental namówi Justę do ożenku, albo wszystkie jego weksle pójdą do protestu.

Wental, chcąc ratować siebie, namawia Justę, aby wyszła zamaż za Harrego. Justa waha się długo, wkońcu, widząc, że nie ma innego wyjścia, zgadza się choć niezbyt chętnie na powtórne zamażpójście.

Oficjalne zaręczyny mają nastąpić w Noc Sylwestrową.

Tymczasem zdarzył się nieprzewidziany wypadek. Irna — fortancerka z „Trocadero” — która kochała się w Tadz, wyszła zamaż za księcia Tułabę - Wyżomirskiego i po pobycie zagranicą wróciła do Polski, by dowiedzieć się czegoś o Świdelskim.

Emil zapewnia ją, że Świdelski nie żyje, lecz Irna nie wierzy. Udało jej się nawiązać tajemniczy kontakt z dawnym kamratem Krzywego Józwy, Morusem, który żywił urazę do Józwy i chciał się na nim zemścić.

Morus namawia Józwę na wyprawę złodziejską, podczas której Józwa zostaje schwytyany i osadzony w więzieniu.

Teraz Morus wypuszcza na wolność Tada oraz Pieczarkę, którzy wyjeżdżają do Zakopanego, gdzie przebywa również Justa z Harrym.

Następnego dnia naprótno Tad czekał w Warszawie na telefon Justy. Zadzwonił do Zakopanego, lecz odpowiedziano mu, że Justa wyjechała wraz z Webstem.

Następnego dnia Harry opowiada Emilowi co się stało. W centrali loterii dano im przekaz pieniężny, który zabrał Harry.

Przekaz ten ma być platny dopiero za 10 dni. Tymczasem Justa rozchorowała się ciężko i leży w pałacu Wentala.

W tym czasie komisarz Łaba i nadkomisarz Szczypczyk prowadzą rozmowę na temat nie wykrytych zbrodniarzy. Komisarz Łaba broni się przed napaściami zwierzchnika.

— Chociażby sprawa zabójstwa tego... jak tam... tego stolarza... Wardana! Cztery miesiące mijają już od chwili zabójstwa i co pan wie w tej sprawie?... Czy pan prowadził dochodzenie?

— Tak jest, panie nadkomisarzu...

— A więc?... Co się z tem stało?... Gdzie są sprawcy?... A sprawa była bardzo ciekawa... O ile sobie przypominam, zamordowany ścisnął w reku czar nego pajaka, tak?

— Tak jest... — odpowiadał coraz ciszej komisarz Łaba.

— A właśnie... A kilka tygodni przed tem takiego samego pajaka znaleziono w ręku zamordowanego przemysłowca Waltera Kischa, tak?

— Tak jest, panie nadkomisarzu...

— No, teraz pan jakoś przycichł... Nic pan nie odpowiada!... A sprawa, powtarzam, była ciekawa... Gdyby znałaz się w innych rękach, napewno by coś z tego było... Dlaczego się pan przy najmniej nie tłumaczy?... Komisarz Łaba milczał, ale ironiczny uśmiešek nie zniknął z jego twarzy.

— Pan nadkomisarz wie również dobrze jak ja, dlaczego milcze... Bo ta sprawa została całkowicie zakończona.

— Jaki?... — zdziwił się nadkomisarz Szczypczyk. — Nic o tem nie wiem!... Gdzie jest morderca?... Jak on się nazywa?

— Mordercą Wardana był Tadeusz Świdelski, który utopił się...

— Skąd pan wie, że on zginął w rzece?...

— Jest to fakt dowiedziony... Znalaziono nad brzegiem rzeki pewne rzeczy do niego należące, a po nim wszelki ślad zaginął...

— Aha... — uśmiechnął się nadkomisarz. — I pan, stary kryminolog, na tej podstawie przypuszcza, że sprawa jest już rozwiązana, tak?... Dla mnie jest to bardzo przykre, panie komisarzu, ale muszę pana wyprowadzić z błędu... Czy odnalazł pan zwłoki tego Świdelskiego?...

— Nie...

— Więc gdzie jest podstawa do takich przypuszczeń?... Jak jest naprawdę ja panu pozwolę sobie powiedzieć: — Świdelski żyje i jest w naszym mieście...

Komisarz był zaskoczony.

— Co?... Świdelski żyje?...

— Tak jest, panie komisarzu... — odparł Szczypczyk triumfująco. — Czy oprócz tego dziwnego pytania nie ma pan nic do powiedzenia w tej sprawie?

— Owszem... Jeżeli to prawda... w takim razie...

— W takim razie co?...

— W takim razie Świdelski będzie złapany!... I to w najbliższych dniach!...

— Chciałbym widzieć tę sprawę narzeczcie zakończoną!... Cztery miesiące to termin aż nazbyt wielki!...

Komisarz Łaba musiał przyznać tym razem rację swemu zwierzchnikowi. Cztery miesiące to rzeczywiście termin aż nazbyt długi na wyświecenie zagadki kryminalnej...

Ale z kryminalistyką sprawa ma się tak samo jak z medycyną. Czasem głupia grypa trwa kilka miesięcy, a groźny tyfus mija w ciągu tygodnia...

Ale mimo to Łaba wyszedł z gabinetu zwierzchnika mocno zirytowany. Teraz skości dostało się również jego podwładnym. Cały Urząd Śledczy naładowany był elektrycznością.

— Sprowadź mi tu Talerczyka i Mikal... — padł groźny rozkaz.

Policjant pośpieszył wykonać zlecenie pana komisarza. Obydwaj wywiadowcy bawili o tej porze na mieście. A może jeszcze spali?... Do Urzędu przybyli dopiero w południe, gdy pierwsza nawałnica gniewu już minęła.

Ale komisarz Łaba na ich widok znowu przypomniał sobie ranne przykrości. Podniósł głowę spod pliki papierów, leżących na biurku i zapytał:

— Jak tam sprawa Świdelskiego?...

Pytanie to zaskoczyło nieco obydwóch wywiadowców. Dawno już o niej zapomnieli.

— Niby jak, panie komisarzu? — zapytał śmielszy Talerczyk — Sprawa Świdelskiego?...

— Tak, tak!... Zapomnieliście widać o niej?!

— Bo przecie wiadomo jak jest, panie komisarzu... Świdelski zatonął...

— A gdzie trup? — Poszedł widać, na dno...

— Nieprawda!... Światłowski żyje!...

Talerczyk drgnął. Drgawki te udzieliły się również Mikowi, który nie mógł ustać spokojnie.

— Tak, moi panowie... Światłowski żyje... Cóż wy na to?... Jak wygląda wasza praca?...

Ja będę przez was rugi odbierał?... Nie, moi drodzy... Każdy jest za siebie odpowiedzialny... Zaprzepaściliście całą sprawę!... Gdzie jest morderca Wardana?...

Kto zamordował?... Co oznaczał Czarny Pajak w ręku zamordowanego?...

Dlaczego takiego samego pajaka znaleziono w ręku Waltera Kischa, zamordowanego przed kilku miesiącami?...

Czy to ma jakiś związek?... Jeżeli tak, to jakie?... Kto mi odpowie na te wszystkie pytania?...

Talerczyk i Mik stali niewzruszeni.

— Daję panom tydzień czasu!... Jeżeli w ciągu tych siedmiu dni nie wyświecicie mi gruntownie tych wszystkich zagadek, będziemy musieli się poze gnać!... Tu zaczynają się dziać jakieś cuda!... Najpierw Świdelski ucieka z zakratowanej karetki więziennej, potem topi się i żyje!... Ja w cuda nie wierzę!... Rozumiecie?!

Obydwaj wywiadowcy skłonili się i wyszli.

Rozdział 93

Nocna walka

Była ciemna noc. Topniejący śnieg tworzył na ulicach wielkie kałuże błota.

Hrabia wracał samotnie do domu. W głowie majaczyły mu ciągle te same widziadła...

Oto widział już Justę unieszkodliwioną... Leży biała, cicha, milcząca... Taka, jaka pragnął ją widzieć...

Emil kazał narazie wstrzymać się z trucizną. Bo, a nuż bez tego się obejdzie?... Zapalenie płuc jest chorobą groźną... Stan chorej nie wróżył szybkiej poprawy. Więc może obejdzie się bez ich interwencji?!

— Tak, czy owak — myślał hrabia — trzeba się jej pozbyć... Harry stał się ostatnio niepewny... Młokos niedoświadczony... Boi się jeszcze... Widziałem, że w ostatniej chwili stchórzy. Z takimi lepiej nie zaczynać... Mogą jeszcze innych wpakować... Zbliżał się do domu, w którym mieszkał. Gdzieś w dali jęknął dzwoniący zegar wybił pierwszą godzinę.

Nagle z za węgła domu wyskoczyła jakaś czarna postać i rzuciła się na hrabiego.

— Stój!... Kto tam!?... — krzyknął przerażony hrabia...

Ale czarna postać ścisnęła go mocno za gardło tak iż dalsze dźwięki uwięzły gdzieś w grdyce. Hrabia mimo swej niepozornej postaci był silnym mężczyzną. Wypreżył więc stalowe mięśnie i pozwał się szamotać.

Napastnik nie wyrzekł jeszcze ani słowa, tylko coraz mocniej zaciskał żelazną obręcz z palców wokół hrabiowskiej szyi, aż na twarzy napadniętego wyskoczyły czerwone plamy.

— Puść!... — syknął hrabia, próbując wy dostać się z żelaznego uścisku.

Ale usiłowania jego nie dały pożądanego rezultatu. Wtedy hrabia, nie mając już nic do stracenia, podsunął zwinnie nogę napastnikowi, który potknął się, pociągając za sobą swą ofiarę.

Obaj runęli na ziemię, w lepkie błocisko.

— Puść, bo będę strzelał!... charczał hrabia zduszonym głosem.

Napastnik nie odpowiedział. Podczas upadku szyja hrabiego wymknęła mu się z uścisku i teraz starał się ponownie uchwycić ją w swe ręce. Ale hrabia nie dawał się.

Rozgorzała walka na śmierć i życie.

Na pustej, ciemnej uliczce tarzały się w błocie dwa ciała. Słychać było ciężkie sapanie. Walka toczyła się ze zmiennym szczęściem. Najpierw hrabia leżał na chodniku, a napastnik w czerni przytłaczał go swymi kolanami, waląc jednocześnie głową hrabiego o bruk. Twarda musiała to być głowa skoro nietylko się nie rozłupała, ale wpadła jeszcze na fortel zdobycia przewagi nad napastnikiem.

Oto w pewnej chwili hrabia poczył po swać się wraz z leżącym nań napastnikiem w stronę krawężnika, a gdy był już na samym brzegu chodnika, czego napastnik nie zauważył, przechylił się raptownie i obaj padli na jezdnię, lecz w zmienionej pozycji: — teraz hrabia był górą, a czarna postać, niezbyt zadowolona z tej raptownej zmiany, leżała pod nim...

Hrabia tylko na to czekał... Jedno uderzenie twardą pięścią wystarczyło by go zupełnie ogłuszyć. Napastnik leżał w kałuży błota i krwi, płynącej mu z ust prawdopodobnie wskutek wybitego zęba.

Teraz mógł mu się bliżej przyjrzeć. Wyciągnął z kieszeni latarkę i zapalił.

Snop światła padł na zamaskowaną twarz napastnika. Ale jedno spojrzenie wystarczyło.

— Stary! — zawołał przerażony hrabia — To ty?!

Tajemniczy jegomość w granatowej maciejówce (teraz miał już zmieniony strój) otworzył oczy, zięjące nienawistnością.

— Tak, to ja... — szepnął.

— Więc to ty?... I chciałeś mnie zabić?!

— Tak...

— Dlaczego?...

— Bo mnie pan oszukał... Wszyscyście mnie oszukali...

— Jesteś chyba znowu wstawiony, albo zażyłeś za dużo koksu!

— Nie, nie... Wiem co mówię...

Podniósł się. Obaj wyglądali jak dwa upiory. Umorusani, czarni od błota. Hrabia nie mógł powstrzymać się od śmiechu.

— Wyglądasz strasznie... Ja też chyba nie lepiej... Chodź do mnie na górę... Pogadamy...

Hrabia miał klucz od bramy. Cichaczem wkradł się do jego mieszkania. Stary otrząsnął się tam z błota, przepłukał usta, umył twarz i ręce. Hrabia również doprowadził do względnego porządku swój zewnętrzny wygląd.

— A teraz gadaj, jakie masz do mnie pretensje? — zapytał hrabia, gdy usiedli już nie jako wrogowie, lecz dwaj wspólnicy. — Dlaczego uważasz, że ja cię oszukałem?...

— Dlaczego?... Pan nie wie?... Niech pan nie udaje?...

— Mówię szczerze...

— To pan nie wie, że cała policja Świdelskiego?!

Uśmiešek zwątpienia przemknął po zmarszczonej twarzy hrabiego.

— Jakiego Świdelskiego?... Przecie Świdelski nie żyje...

— Bujda!... Żyje!... On nie utonął!

— Za pierwszym razem nie utonął, ale za drugim...

— Też bujda!... Mówię panu, że Świdelski żyje!...

— Przecie Józwa...

— Już wiem wszystko... Józwa tego wieczoru został pojmany przez policję..

Wyręczył się jednym ze swych kamratów, którzy byli podkupieni... Zamiast rzucić worki do rzeki rozwiązali je i wypuścili obydwóch więźniów na wolność...

Hrabia złapał się za głowę.

(Dalszy ciąg jutro)

NIEZWYKŁA KATASTROFA KOLEJOWA

na linii Czempin—Srem

Czempin, 21 listopada. Na linii kolejowej Czempin—Srem wydarzyła się katastrofa, która tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie przybrała groźnych rozmiarów.

Mianowicie w kierunku Sremu jechał pociąg osobowy, który na przystanku w Borowie w pobliżu Czempina zatrzymał się w celu przetoczenia niektórych wagonów. Przy przetaczaniu część wagonów towarowych oderwała się od pociągu i wskutek spadzistości toru, potoczyła się w kierunku Czempina.

Wagony rozwinęły dość wielką szybkość i wpały na stację kolejową w Czempinie. Zwrotnice były już zgóry tak nastawione, że toczące się wagony wjechały na ślepy tor, znajdujący się w pobliżu budynku stacyjnego.

Wagony przełamały zapory, stojące na końcu toru i dopiero się zatrzymały przy budynku stacji.

Na szczęście budynek wytrzymał siłę uderzenia, w przeciwnym bowiem razie

katastrofa byłaby znacznie większa. Dwa wagony uległy całkowitemu zdruzgotaniu, pozostałe zostały częściowo uszkodzone. Na szczęście wypadku w ludziach nie było. Straty wynoszą około 2000 zł.

Komisja kolejowa, która przybyła na miejsce, ustaliła, że winę katastrofy ponosi konduktor końcowy pociągu towarowego, Nowak, wskutek nieuwagi którego wagony oderwały się od pociągu.

Kijem zamordował szwagra

Tragiczny finał porachunków sąsiedzkich

Piotrków, 21 listopada. W dniu 11 kwietnia b. r. mieszkańcy Zalesia, pow. piotrkowskiego wstrząśnięci zostali potworną zbrodnią, jakiej dokonano na osobie zamożnego robotnika Franciszka Kulbata.

W bliskim sąsiedztwie znajdowały się gospodarstwa dwóch szwagrow Piechury Stanisława i Kulbata. Pomiędzy szwagrami często dochodziło do sporów na tle granic sąsiadujących gruntów.

Krytycznego dnia Piechura zauważył że koń jego szwagra Kulbata pasie się na jego łące. Było to przyczyną do nowej kłótni, która tym razem skończyła się tragicznie.

Kiedy Piechura począł wymawiać szwagrowi, że nie pilnuje swych koni i sam nawet wygania je na łąki sąsiednie, wynikła groźna kłótnia. W pewnej chwili Piechura pochwycił grubą kij i tak długo bił swego szwagra w głowę, aż Kulbat padł bez życia na ziemię.

Wczoraj sprawa ta była tematem rozpraw sądu okręgowego w Piotrkowie. Sąd po przesłuchaniu szeregu świadków skazał zabójcę szwagra — Piechurę na 5 lat więzienia. Wobec tego, że skazany odpowiadał z wolnej stopy, sąd polecił aresztować go na sali rozpraw, poczem pod silną eskortą odstawiono go do więzienia.

Teść zamordował zięcia

Krwawy finał zatargu na tle nieuregulowanego długu

Stanisławów, 21 listopada. Przed kilkoma dniami do Fedora Zaryckiego w Miłowaniu, przybył zięć jego Jurko Tataryn, domagając się zwrotu pieniędzy, pożyczonych Zaryckiemu przed rokiem.

Na tem tle doszło do awantury, podczas której Zarycki uderzył zięcia ostrym narzędziem w głowę.

Tataryna przewieziono do szpitala powszechnego w Stanisławowie, gdzie stwierdzono, że doznał on wskutek uderzenia paraliżu mózgu. Onegdaj Tataryn zakończył życie.

„Bar Rogożyka” Legionów 11.

Z powodu potaniaenia produktów postanowiliśmy z dnem 21 listopada r. b. obniżyć ceny naszych znanych i smacznych obiadów. **OBIADY z 4-ch dań 60 gr., z 5-ciu dań 80 gr.** z drobiem 1 zł., porcje po 50 gr. Ceny z bufetu zostały zmniejszone o 20 procent taniej.

Z poważaniem „BAR ROGOŻYKA”, Legionów 11

Kino dźwiękowe
„RAKIETA”
Sienkiewicza 40.
tel. 141-22.

Rozkoszna **FRANCISZKA GAAL** w nowym przeboju
„WIOSENNA PARADA”

Dziś i dni następnych!

Produkcji austriackiej.
Całkowicie mówiony i śpiewany po niemiecku.
Bilety ulgowe i wolnego wejścia nieważne.
Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 pp., w soboty o g. 2, w niedz. i święta o godz. 12-ej.
Wspaniały dramat obyczajowo-sensacyjny z życia apaszów i prostytutek Paryża
Film pełen dramatycznego napięcia p. t.

Kino-teatr
„MIRAŻ”
11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś i dni następnych!

„NA ULICY” W rolach głównych: **Włodzimierz Sokołowski i Madeleine Ozeray**
NADPROGRAM: Tygodnik Paramountu i Pata. Ceny miejsc 54 gr., 85 gr. zł. 1.09.

HAROLD LLOYD stworzył nowe wielkie arcydzieło **KOCI PAZUR**

Wspaniała komedia, zupełnie nowego typu **poraz pierwszy w Łodzi wyświetlana będzie wkrótce w kino-teatrach „METRO — ADRIA”**

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul. **Zielona 2, tel. 189-33**
od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-
lekarz od 11—1 i od 3—4.

DR. MED. **L. BERMAN**
Specjalista chorób wenerycznych skórných i moczopłciowych
Cegielniana 15
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8—12 rano i od 4—8 wiecz., w niedz. i święta od 9—1-ej.
CENY LECZNICOWE.

DR. MED. **Klara Margolis**
gabinet fizykalnego leczenia (kwarc, diatermia, elektroterapia itp.)
PIOTRKOWSKA 113
tel. 165-17, od 10—1 i 3—7.

DR. MED. **Dr. Heller**
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Traugutta 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8—11 i od 4—8, w niedz. i święta od 11—2 popoł. dla pań oddzielnie poczekalnie. dla niezamożnych ceny lecznic.

DR. MED. **L. NITECKI**
Powrócił
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH front, i piętro
NAWROT 32, Tel. 213-14
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. **H. Lubicz**
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w. W niedziele i święta od 9—11 rano.



DR. MED. **NICHAŁ LIPSKI**
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
ul. Piłsudskiego 65 (Piotrkowska 46) tel. 203-51
POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 8 do 11 rano, od 2—5 popoł. i od 7—9 wiecz., w dniu świątecznym od 9—1.

Doktor **H. SZUMACHER**
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 9—12 rano, 2—4 pp. i 7—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1.
Ceny lecznicowe.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-86
(przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na miejscu. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.
Porada 3 złote.

Dr. Med. **WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. med. **H. Klaczkowa**
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE



Dr. **W. BALICKA**
PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

DR. MED. **Niewiażski**
spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w. w niedziele i święta od 9—1-ej. Dla pań oddzielna poczekalnia.

PRZYCHODNIA **Wenerologiczna**
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAOPIEGANIA CZYNNĄ CAŁĄ DOBĄ. Dla pań oddzielna poczekalnia.
Porada 3 złote.

DR. MED. **M. Glazer**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12 21 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 w poł.

JEZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 183-04. g. 10—12 rano, 3—4 po poł.

LEKARZ - DENTYSTA **B. NUSBAUMOWA**
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23



Olimpijski turniej piłkarski z udziałem amatorów?

Na zebraniu zarządu międzynarodowej federacji piłkarskiej postanowiono do piłkarskiego turnieju olimpijskiego dopuścić jedynie drużyny amatorskie. Poza tym uchwalono opracować dokładne określenie amatora.

Piłkarze łódzcy grać będą z Wrocławiem

Na początku przyszłego sezonu piłkarskiego rozegrany zostanie w Łodzi pierwszy po dłuższej przerwie międzymiastowy mecz piłkarski. Zarząd Ł. Z. O. P. N-u zakontraktował bowiem na pierwszy dzień Świąt Wielkiej Nocy reprezentację piłkarską Wrocławia, która zmierzy się z reprezentacją naszego miasta.

Rozdanie nagród zwycięzcom „Dnia Legionów”

W dniu dzisiejszym nastąpi w lokalu związku Legionistów przy ul. Sienkiewicza 37 uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom imprez sportowych „Dnia Legionów”. Początek uroczystości o godz. 19.30.

IKP prosi Makabi o wcześniejszy przyjazd do Łodzi

Łódź, 21 listopada.

Kierownictwo IKP zwróciło się do stołecznej Makabi z prośbą o zmianę terminu spotkania powyższych drużyn w ramach rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Polski. Spotkanie to, oczywiście w razie zwycięstwa, IKP nad Gedanją a Makabi nad Wawelem, odbyć się ma w dniu 30 grudnia. Na ten sam dzień zakontraktował jednak zarząd ŁOZB. do Łodzi reprezentacyjny zespół Brna, tak że terminy tych spotkań kolidują ze sobą.

IKP. prosi wobec tego klub warszawski o przyjazd do Łodzi już w dniu 26 grudnia, t.j. w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia. Odpowiedź od Makabi oczekiwana jest w najbliższych dniach, przyczem jak wywnioskować można warszawianie wyrażą zgodę na propozycję łodzian.

Pięściarze Hakoahu nie jadą do Warszawy

Łódź, 21 listopada.

Prasa warszawska a za nią część prasy miejscowej podała, że pięściarze Hakoahu wyjeżdżają na nadchodzącą sobotę do Warszawy, gdzie stoczą spotkanie drużynowe z warszawską Gwiazdą. Jak nas informuje kierownictwo Hakoahu drużyna pięściarska nie wyjeżdża do Warszawy i wogóle nawet pertraktacje w tej sprawie nie były przez klub prowadzone.

ŁOZPN okradziony! Z lokalu związkowego skradziono maszynę do pisania

Łódź, 21 listopada.

Niemilla niespodzianka spotkała wczoraj sekretarza ŁOZPN-u p. Lityńskiego. Gdy przyszedł on jak zwykle do biura związku przy ul. Piotrkowskiej 15 zauważył brak maszyny do pisania. Dnia poprzedniego maszyna ta stała jeszcze na swem właściwym miejscu. Kradzieży dokonali jacyś niewykryci sprawcy, o czym powiadomiono władze policyjne. ŁOZPN ocenia stratę na 400 złotych.

Wypadki kradzieży maszyn w instytucjach sportowych zdarzają się ostatnio coraz częściej. Przed niedawnym czasem skradziono maszynę z lokalu Makabi.

Niemieccy zapaśnicy pokonali węgry

Berlin, 20 listopada.

W Ludwigschafen niemiecka reprezentacja zapaśnicza pokonała reprezentację Węgry 6:2.

Kurs przodowników pięściarskich uruchomiony zostaje dzisiaj w Łodzi

Łódź, 21 listopada.

Pięściarstwo łódzkie odczuwa od dłuższego czasu brak odpowiednich sił instruktorskich, któreby potrafiły poprowadzić w poszczególnych klubach treningi. Nieliczne jedynie kluby łódzkie posiadają instruktorów, których praca wydaje odpowiednie rezultaty. W innych klubach treningi prowadzone są przez starszych pięściarzy, którzy aczkolwiek byli dobrymi zawodnikami to jednak w roli wychowawcy prezentują się bardzo blado. By temu chociaż w części zaradzić organizuje zarząd ŁOZB kurs dla przodowników boks.

Kurs ten rozpoczyna się dzisiaj w godzinach wieczorowych w siedzibie IKP, przy ul. Srebrzyńskiej i trwać będzie blisko cztery miesiące. Wykładowcami na kursie będą: lekarz związkowy dr. Zausmer, Tomasz Konarzewski i Eugeniusz Nowak. Ogółem wykłady i ćwiczenia praktyczne trwać będą 70 godzin, przyczem najwięcej czasu poświęcono na ćwiczenia praktyczne.

Po zakończeniu kursu absolwenci jego otrzymają od PZB. dyplomy pro-

downików boks, będą jednak musieli wykazać się na specjalnym egzaminie w zakresie teorii ze znajomości organizacji sportu bokserskiego w Polsce, dokładnej znajomości przepisów walki i sędziowania i z ogólnych wiadomości z higieny i udzielania pierwszej pomocy, a w zakresie ćwiczeń praktycznych z umiejętności poprawnego wykonania ćwiczeń objętych programem i elementów techniki bokserskiej, z umiejętności wskazania zasadniczych błędów ucznia i poprawienia ich i wreszcie z umiejętności sprawnego przeprowadzenia lekcji według otrzymanego programu.

W kursie uczestniczy 18 kandydatów na przodowników rekrutujących się w pierwszym rzędzie spośród znanych pięściarzy. Są to: Frank, Szentfelder, Piatkowski, Haman (Sita), Klimczak, Krzywański (ŁKS.), Librach, Lurie, Weissberg (Makkabi), Krenc, Garnecki, Pawlak (IKP), Cyranek, Michałak (Zjednoczone), Stahl i Zundiner (Bar-Kochba) i Goździk (TFSJ, Tomaszów).



Zespół atletyczny IKP., który prowadzi w mistrzostwach zapaśniczych Łodzi.

1921-1934

Dotychczasowi mistrzowie Polski w piłce nożnej

Pierwsze zawody piłkarskie o mistrzostwo Polski rozegrane zostały w 1921 roku. Mistrzostwo zdobyła wówczas Cracovia. W następnych latach na pierwsze miejsce wysuwa się zdecydowanie lwowska Pogoń. Dzierży ona tytuł mistrza Polski bez przerwy w latach 1922-1923-1924-1925 i 1926.

W 1927 roku mistrzem zostaje Wisła, która zaszczytny ten tytuł zatrzymuje również i na rok 1928.

W r. 1929 tytuł mistrza wędruje do Poznania; zdobywa go 11-ka Warty.

W 1930 roku tytuł mistrza wraca do Cracovii. W r. 1931 mistrzem zostaje Garbarnia.

Wkrótce otwarcie kursu sanitariuszy sportowych

Otwarcie kursu sanitariuszy sportowych w Łodzi nastąpi w dniu 30 listopada. Kierownikami kursu z ramienia Państwowej Szkoły Higieny będą pp. dr. Michałowicz i dr. Rachoza. Kurs obejmuje 40 godzin wykładów.

Zapisy na kurs, który będzie skoszarowany przyjmuje sekretariat ŁOZPN-u

Inauguracyjny występ bokserów Makkabi i WIMY

W przyszły piątek rozegrany zostanie mecz bokserski WIMA-Makkabi. Będzie to inauguracyjny występ obu drużyn.

Mecz piłkarski Warszawa - Wrocław odwołany

Wyznaczony na dzień 2 grudnia b. r. we Wrocławiu międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa - Wrocław został odwołany przez organizatorów niemieckich.

Mecz odbyć się ma na wiosnę.

Kongres ZRSS

Kongres Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych odbędzie się w dniach 22-23 grudnia r. b. w Katowicach. Udział wezmą przedstawiciele wszystkich klubów robotniczych Polski i Gdańska.

Osemka IKP na mecz z Gedanją

Łódź, 21 listopada.

Pierwszy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie rozegra mistrz Łodzi IKP z Gedanją w dniu 2 grudnia w Gdańsku. Do spotkania tego przykładają łodzianie bardzo dużą wagę, gdyż gdańszczanie posiadając w swych szeregach kilku dobrych pięściarzy są przeciwnikami wcale groźnymi. Zespół łódzki wyjedzie do Gdańska w następującym składzie: Pawlak, Spondenkiwicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Durkowski, Chmielewski, Wurm i Krenc.

Kursy gimnastyczne w Makkabi

W Makkabi uruchomione zostały grupy gimnastyczne dla pań i panów (senjorzy), prowadzone przez fachowych instruktorów.

Zajęcia odbywają się w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki w godzinach wieczorowych.

Bliższych informacji udziela sekretarjat klubu, Al. Kościuszki 21, telefon 241-07.

Finaly mistrzostw drużynowych w szermierce

Dnia 9 grudnia odbędą się w Warszawie zorganizowane przez Warszawiankę zawody finałowe o drużynowe szermiercze mistrzostwo Polski. Walczą zespoły Warszawianki, Policyjnego Klubu Sportowego w Katowicach i Lwowskiego Klubu Szermierzy.

Sukces Gedanji

Rozegrany w Gdańsku mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu pomiędzy Gedanją a królewiecką drużyną Prussia Samland, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Gedanji 4:0 (2:0).

Sukces ten posiada dla drużyny gdańskiej duże znaczenie.

Von Cramm zwyciężył w turnieju genewskim

Berlin, 20 listopada.

W międzynarodowym turnieju tenisowym w Genewie zwyciężył von Cramm, bijąc w finale mistrza Szwajcarii, Ellmera, 7:5, 6:3, 6:4.

W grze podwójnej wygrała para Cramm - Maneff (Bułgaria), bijąc w finale parę Ellemr - Verdier 6:3, 6:3, 4:6, 6:4.

17 wypadków śmierci na meczach piłkarskich w Ameryce

Piłka nożna w Ameryce różni się bardzo znacznie od uprawianej w nas. Jest ona przedewszystkiem bez porównania brutalniejsza. To też wypadki śmiertelności u piłkarzy nie są bynajmniej za oceanem rzadkością. W roku ubiegłym zanotowały statystyki 23 wypadki śmierci piłkarzy, naskutek kontuzji odniesionych w czasie spotkań. W roku bieżącym widać jednak i tu pewną „poprawę”, gdyż liczba wypadków spadła nieco i wynosi już „tylko” 17. Ciekawe, że najczęściej wypadki notowane są na meczach drużyn szkół średnich, podczas gdy w czasie spotkań zespołów uniwersyteckich wypadki te należą do rzadkości.

Poradnik sportowy

Czytelnik 1655. Pyta się Pan w jaki sposób zapobiegać pęknięciu opon rowerowych, ażeby zachowały swoją elastyczność przez okres zimowy. Należy starać się uchronić opony przed wilgocią i wysuszeniem. Ażeby tego dokonać należy je przechowywać w miejscu niewilgotnym. Najlepiej na szafie, lecz nie obok pieca.

Sportowiec J. K. Stróże. Na pytanie dotyczące zawodniczek Horwath już odpowiedziliśmy w ubiegłym tygodniu. Nie może Pan sprowadzić zawodnika na zawody, a uczynić to może jedynie klub. W tym wypadku należałoby zwrócić się do Cracovii - Kraków, ul. Wielopola 4.

Codzienna nowelka „Expressu”

Dwaj bezrobotni

Joachim Stohr od roku był bez pracy.

Nie otrzymywał już żadnych zapomóg i nie mógł liczyć na niczyją pomoc. Nieszczęśliwemu bezrobotnemu wydało się, że już jest wszystko stracone, że na nic nie może liczyć.

I pewnego popołudnia, gdy zgłodniały włóczył się po ulicach miasta, spotkała go niezwykła niespodzianka.

Przed drzwiami jakiejś restauracji podszedł doń młody, przyzwoicie odziany mężczyzna. Stohr nie znał go i mógłby przysiąc, że nigdy z tym człowiekiem nie zamienił ani słowa. Ale nieznajomy serdecznie uściśnął mu rękę i zawołał:

— Strasznie się cieszę, że pana spotykam: Mam dla pana pracę!

— Pracę? — krzyknął Stohr, spoglądając nawpół nieprzytomnie na nieznajomego.

— Tak jest. Fabryka „Wiano” poszukuje mechanika. Proszę pójść tam natychmiast i powołać się na mnie. Przypuszczam, że pan jeszcze pamięta moje nazwisko, prawda? Nazywam się Korbak.

Stohr chciał mu odpowiedzieć. Ale nieznajomy widocznie bardzo się spieszył. Wskoczył do przejeżdżającego tramwaju i po chwili znikł bezrobotnemu z oczu.

Stohr długo zastanawiał się, co ma dalej czynić. W końcu postanowił pójść do tej fabryki. Był przecież wykwalifikowanym mechanikiem i mógł przyjąć tę pracę.

Po godzinie znalazł się już w gabinecie jednego z dyrektorów „Wiano”.

Pertraktacje trwały bardzo krótko. W fabryce był nagwałt potrzebny mechanik, to też ze Stohrem nie wdawano się w dłuższe dyskusje. Wyznaczono mu natychmiast pensję i kazano pójść do pracy.

Upłynęło dziesięć dni...

Stohr doskonale spełniał swe obowiązki. Majstrowie kilkakrotnie dali mu do zrozumienia, że może nawet liczyć na podwyżkę.

Ale mimo to Stohr nie był szczęśliwy. Miał bowiem nieczyste sumienie. Rozumiał doskonale, że posadę zdobył w niezbyt uczciwy sposób. Nie uległo wątpliwości, że człowiek, który zaczął pić go na ulicy, miał na myśli kogoś innego. Widocznie bezrobotny, dla którego była przeznaczona praca, był do niego bardzo podobny.

Należało więc odszukać tajemniczego Korbaka i powiedzieć mu wszystko.

Stohrowi trudno jednak było się na to zdobyć. Przecież z chwilą, gdy wszystko się wyjaśni, z pewnością straci pracę i znów znajdzie się na bruku.

Ale w końcu sumienie zwyciężyło.

Stohr udał się do biura adresowego. Wskazano mu kilkunastu Korbaków. Odwiedził wszystkich po kolei i wreszcie odszukał właściwego.

I wówczas okazało się, że przypuszczenia Stohra były słuszne.

Włodzimierz Korbak był majstrem jednej z fabryk. Od czasu do czasu spotykał się w jakiejś restauracji z bezrobotnym mechanikiem, który się nazywał Emil Bons. Człowiek ten za każdym razem błagał go o pracę.

Korbak miał wielu znajomych. Po dłuższych staraniach wreszcie dowiedział się o pracy w fabryce „Wiano”.

Przypadek chciał, że Stohr swym wyglądem zewnętrznym do złudzenia przypominał Bona. Korbak spotkawszy go na ulicy, był przekonany, że rozmawia ze swym znajomym z restauracji.

— Nie chce korzystać z cudzej pomocy — oświadczył Stohr Korbakowi, gdy ten mu o wszystkim opowiedział. — Jestem uczciwym człowiekiem. Choć sam nie mam z czego żyć, nie zabiorę inemu tego, co do niego należy.

Majster oczywiście przyznał mu słusność.

— Postaram się dla pana również o zajęcie — powiedział, klepiąc go po ramieniu — Takich ludzi, jak pan trzeba popierać!

Udali się w dwójkę do Bona. Z trudnością udało im się ustalić jego adres. Przyszli jednak za późno.

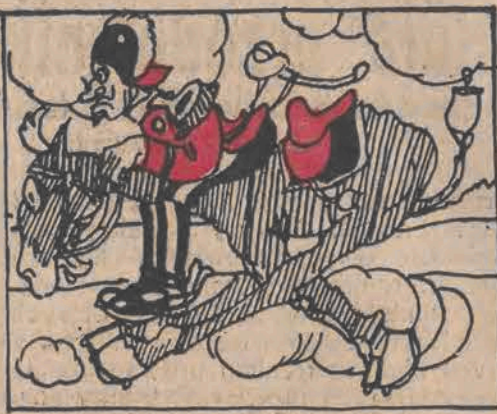
Nieszczęsny bezrobotny poprzedniego wieczoru pozbawił się życia.

Dol.

Przygody „Wesołej Bandy”
Chudy Antoś, Felek Grubas i Murzynek Bimbo



Za górami, za lasami nudził się ogromnie stary król Tymoteusz Groźny. Siedząc na tronie, myślał tylko o tem, jakby tu dokuczyć swym obywatelom. Bali się go wszyscy, a najbardziej dzieci, dla których Tymoteusz Groźny był bezlitosnym katem...



Któż to tak pędzi okrakiem na ognistym rumaku?... To główny dowódca warty królewskiej... Spiesz z raportem do króla... Szkapo ledwo zipie, ale rozgniewany dowódca warty królewskiej nie szczędzi jej ostróg, które kłują jak szpile...



Dowódca warty: — Jego Królewską Mość zechce mnie wysłuchać... Oto dzisiaj na rynku podwładni moi złapali trzech malców, którzy wykradali z wozu jabłka, bo byli głodni...

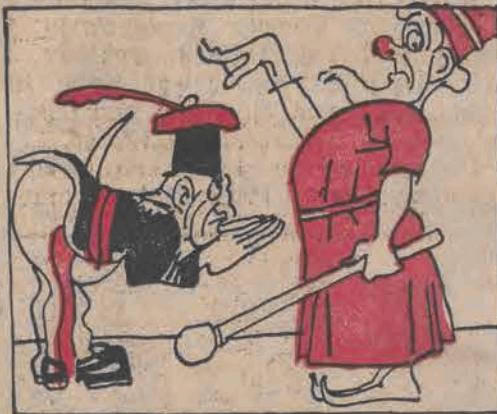
Król: — Co?!... Ha-ha-ha!... Tego jeszcze brakowało!... Ja się z nimi pobawię!



Chudy Antoś: — Oj, coś mi tak serce mówi, że źle będzie z nami... Już nas pewnie z tego więzienia nie wypuszczą.

Felek - Grubas: — Żeby chociaż kawałek chleba dali... Pomrzemy tu z głodu...

Murzynek Bimbo: — Moja mama w domu czeka na mnie... Moja mama pewnie płacze...



Komendant więzienny! — Czy Jego Królewską Mość raczyła mnie wzywać?... Oto jestem!

Król: — Słuchaj, podobno masz w więzieniu trzech malców!... Chcę się z nimi rozprawić... Sprowadzisz mi ich tutaj... Może mnie to trochę rozweleseli!



Komendant: — Wstać, łobuzy!... Z rozkazu Jego Królewskiej Mości stanicie dziś jeszcze przed sądem królewskim!... Jego Królewską Mość sam sprawę waszą rozpatrzy i wyda sprawiedliwy wyrok... Ale nie zazdrościcie nam!... Nie spodziewajcie się nagrody, o, nie!...



Komendant: — Melduję posłusznie Jego Królewskiej Mości, że rozkaz wykonałem... Trzej malcy oczekują sprawiedliwego wyroku...

Król: — Aha... więc są już!... Dawać ich tutaj!... Niech popatrzą na te przekłete warzel!... Ja ich nauczę!...



Brzęcząc kajdanami, stanęli przed obliczem Tymoteusza Groźnego trzej nasi bohaterzy... „Zakatrupi nas niechybnie” — pomyślał Chudy Antoś... „Zagłodzi nas na śmierć, a potem rzuci nasze ciała psom na pożarcie”... — przemknęło trwożnie przez myśl Felkowi - Grubasowi...



Król: — Oto wasza kara... Codziennie z rana będziecie mnie wozili w tej lektyce na spacer... Hi-hi-hi!... Tylko prędko mi jechać!... Żebyście się porządnie zmęczyli! To was odzwyczail od kradzieży... Jazda!... Szybciej!... Zważaj, bo każę każdemu z was wyspać po 50 batów!



Chudy Antoś (mruczy): — O, jej... Nie wytrzymam... Sił już nie mam...

Felek - Grubas: — Jeżeli zaraz nie dostanę pół kilo chleba, to padnę trupem...

Murzynek Bimbo: — Psssst... Ja coś zaraz zrobię... Zaraz być dobrze...

Król: — Co mi tam mrućcie pod nosem?... Jazda!... Ani słowa, bo każę was batami oćwiczyć!



Król: — Dokąd mnie teraz wieziecie?...

Murzynek Bimbo: — Na górę jechać, na górę...

Król: — Doskonale... Widzę, że ten murzynek lepiej się stara, niż tamci dwaj nicponie... Choć pod górę trudniej jechać, jednak on na to nie zważa... Ładnie, ładnie!



Król: — Co to?... Uciekli?... I zostawili mnie na wierzchołku góry?... Jak ja teraz zejść?...

Chudy Antoś: — Te, królu kochany, tere-fero kuku!...

Felek - Grubas: — Siup, panie starszy!... Skikaj pan na dół!... Adieu!... I klanij się pan ciotce! Chodź, Bimbo!... Dobra nasza!